Recenzja: Gry i zabawy Carotina dla najmłodszych



Powoli mija jesień, pogoda robi się coraz bardziej zimowa, dzień krótszy i zaczynamy szukać atrakcji w domowym zaciszu. Moje dziecko ma już grubo ponad cztery lata, więc jego oczekiwania względem wspólnego spędzania czasu coraz bardziej rosną, a ja zaczęłam szukać alternatyw dla zwykłego rysowania i składania klocków.

Z pomocą na jesienne wieczory przyszła mi firma Dante – producent gier i zabawek Carotina Lisciani ze świetną serią dla dzieci w wieku 3-6 lat. Na pewno świetnie mnie zrozumiecie: o ile dla starszych dzieci istnieje masa gier dostępnych na rynku, o tyle mam wrażenie, że ta grupa wiekowa

jest trochę zapomniana.

Tablica led Carotina

Jako pierwsza chciałabym wam przedstawić tablicę led. Wspomniałam, że potrzebowałam już alternatywy dla zwykłego rysowania i to właśnie ta tablica wyszła naprzeciw moim oczekiwaniom.

Zawartość pudełka:

W pudełku znajduje się tablica led, szablony rysunków, cztery kolorowe pisaki i kartonowa podpórka pod tablicę oraz plastikowe wsporniki.

Zasady:

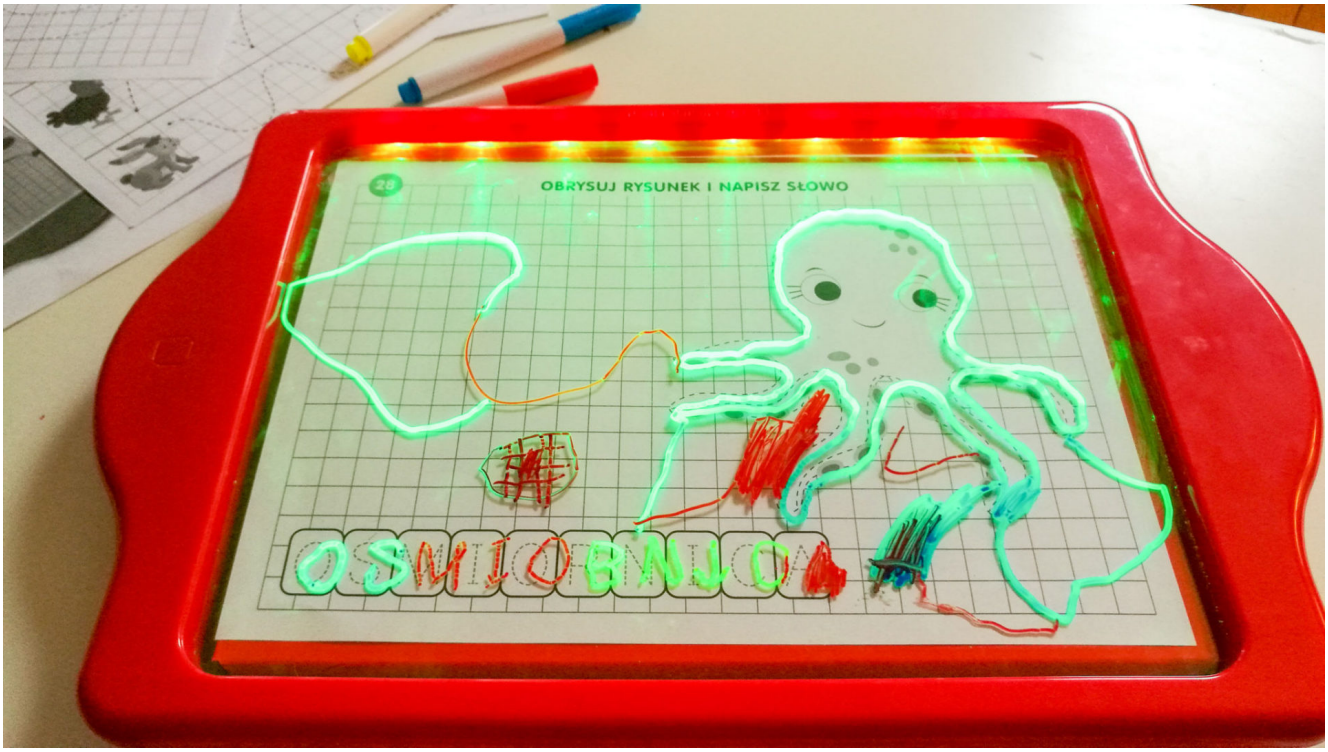
Zasady są banalnie proste. Pod tablicę podkładamy szablon, po którym dziecko rysuje – dokładnie możecie to zobaczyć na filmie, który zamieściłam na dole wpisu. Po skończonej pracy możemy podświetlić rysunek w ośmiu różnych trybach. Atrakcją dla dziecka może być również rysowanie od razu na trybie podświetlenia. Minimum pół godziny spokoju dla rodzica – sprawdziłam!

Korzyści:

Poza spokojem dla rodzica, tablica zapewnia doskonałe przygotowanie do pisania liter i nauki czytania. Możemy pod nią podkładać dowolne inne szablony w formacie A4, co zapewni nam różnorodność na długi, dłuuugi czas. To doskonałe uzupełnienie zadań, które dzieci wykonują w przedszkolu.




28
OBRYSUJ RYSUNEK I NAPISZ SŁOWO
OŚMIORNICA



Gry Carotina: 3000 pytań, Szukaj i znajdź, Gry dla przedszkolaków

Zawartość pudełek i zasady gier:

3000 pytań: plansza, 4 pionki, spinner ze strzałką oraz 63 dwustronnych, interaktywnych kart z pytaniami, na które dzieci starają się znaleźć prawidłową odpowiedź i świecąca Carotina.

Szukaj i znajdź: podstawka, elektroniczny stoper z dwoma trybami prędkości, 200 kart, 20 odznak oraz 4 spinnery

Gry dla przedszkolaków (wersja ze zwierzętami): 48 interaktywnych kart oraz 4 plansz przedstawiających zwierzęta i ich środowiska przyrodnicze, świecąca Carotina

Ogólne wrażenia dziecka i rodzica:

Po pierwsze i najważniejsze, każde pudełko z grą Carotina to nie jedna gra, lecz kilka wariantów, które zapewniają nam różnorodność i brak nudy.

W grze „**3000 pytań**” dziecko ma za zadanie zaznaczyć prawidłowe odpowiedzi na pytania z różnych kategorii. Przy prawidłowych

odpowiedziach Carotina wydaje radosny okrzyk i świeci na zielono. Gra rozwija zasób słów i inteligencję dziecka.

„Szukaj i znajdź” to typowa gra na refleks, w której z dużego stosu kart dziecko ma za zadanie znaleźć tylko te z konkretnej kategorii. Gra rozwija zasób słów, uczy szybkości i cierpliwości.

Gry dla przedszkolaków to cała seria gier rozwijających wiedzę dziecka w konkretnej dziedzinie: języka angielskiego, zwierząt, bajkowych bohaterów czy dopasowywania wyrazów. W każdej z tych gier znajdziemy świecącą Carotinę, za pomocą której dziecko zaznacza prawidłowe odpowiedzi.






START
META






START



Korzyści:

Gry Carotiny zapewniają cały wachlarz ćwiczeń i zabaw dla przedszkolaka. Pomagają mu trenować pamięć, rozwijać zasób słów, uczą logiki, spostrzegawczości i koncentracji. Pozwalają poznać kształty i kolory, a także poprawnie trzymać pisak i rozpocząć naukę pisania i czytania poprzez zabawę i atrakcyjne zadania.

Gry są świetnym wsparciem dla rodziców, którzy szukają pomysłów na zainteresowanie dziecka czymś atrakcyjnym i wciągającym. Gry ze świecącą Carotiną uczą małą rączkę precyzji, ponieważ konstrukcja gry wymaga przyłożenia jej w konkretny punkt, aby odpowiedź została uznana za prawidłową.

Wpis powstał we współpracy z firmą Dante.

Jak rozmawiać z dzieckiem o niepełnosprawności?



Czy widząc osobę niepełnosprawną czujesz zakłopotanie? Nie zawsze wiesz, jak się w stosunku do niej zachować? Zastanawiasz się, jak przekazać dziecku czym jest niepełnosprawność i nie wiesz, jak z nim o tym rozmawiać?

Niepełnosprawność urasta do rangi olbrzymiego problemu tylko w naszych, dorosłych głowach. Wystarczy popatrzeć na eksperyment, który przeprowadziła francuska fundacja, aby przekonać się, że dziecko nie traktuje osoby niepełnosprawnej ani w sposób gorszy, ani lepszy:

To dla nas, dorosłych, temat niepełnosprawności jest niezwykle trudny. Jak ognia boimy się stwierdzeń typu „inny nie znaczy gorszy”, bo w zasadzie nie bardzo wiemy jak je wyjaśnić i jak

pociągnąć temat. Ale kiedy zostajemy rodzicami, a mały człowiek zaczyna zadawać coraz więcej pytań, nie możemy unikać odpowiedzi. Zwłaszcza kiedy dotyczą tematów tak trudnych, jak ten.

Co więc możemy zrobić, aby zaspokoić dziecięcą ciekawość i na luzie przybliżyć im ten temat? Jak rozmawiać z dzieckiem o niepełnosprawności?

Znajdź bajki, w których pojawia się element niepełnosprawności

Do codziennych czytanek w ciągu dnia lub przed snem całkiem naturalnie możesz wprowadzić bajki, w których pojawia się temat niepełnosprawności. Oczywiście aktywność ze strony rodzica nie musi, a wręcz nie może się tutaj kończyć na „odbębnieniu" czytania. Bajka może być początkiem do dłuższej rozmowy, w której my będziemy zadawać dziecku pytania, a ono nam. W ten bardzo naturalny sposób możemy pokazać maluchowi, że nie wszyscy ludzie są tacy sami i jest to zupełnie normalne.

Takimi bajkami są na przykład **„Leon i jego nie-zwykłe spotkania"**, **„Przygody Fenka – nowy kolega"** czy **„Duże sprawy w małych głowach"**.

Pokaż dziecku jak to jest

Przy okazji różnych zabaw bardzo łatwo można pokazać dziecku jak wygląda świat niepełnosprawnych. Świat niewidomych – poprzez zgadywanie czym jest przedmiot bez patrzenia na niego lub zabawienie się w przewodnika rodzica, który ma zasłonięte oczy. Świat osób niemych – poprzez pokazywanie czego się chce tylko za pomocą gestów. Możemy zapoznać dzieci z alfabetem Braille'a i z różnymi innymi elementami życia osób niepełnosprawnych, tak jak zrobiła to pani Ania, prowadząca zajęcia **Czytamisie** w warszawskim Białołęckim Ośrodku Kultury, w których niedawno braliśmy z Ignasiem udział:

Możemy też pokazać dziecku w przestrzeni publicznej, że istnieją elementy takie jak rampy, oznakowania, miejsca parkingowe czy windy przeznaczone dla osób niepełnosprawnych. Na pewno na co dzień nie zwraca na nie uwagi.

Dostosuj język do wieku dziecka

To bardzo ważny aspekt rozmów na tak poważne tematy. Zbyt skomplikowane tłumaczenia mogą sprawić, że dziecko przestraszy się i zniechęci. Warto więc mówić prosto, odpowiadać na ciekawskie pytania krótko i zwięźle, a także unikać słów nacechowanych negatywnie („kaleka", „upośledzony" itp.).

Traktuj niepełnosprawność jak coś normalnego

Kiedy idąc z dzieckiem po ulicy lub bawiąc się na placu zabaw spotkacie osobę niepełnosprawną, nie mów mu, aby nie patrzyło, nie powstrzymuj od zadawania pytań, bo to całkowicie naturalne. Zaspokój ciekawość malucha w możliwie przystępny sposób, wyjaśniając dlaczego ta osoba się porusza lub porozumiewa w taki sposób.

Podkreślaj elementy wspólne, a nie różnice. Mów o tym, jakie dziecko ma wspólne zainteresowania z osobą niepełnosprawną, co lubią podobnego robić, jak spędzają czas w zbliżony do siebie sposób. Może lubią to samo jeść lub oglądać te same bajki? Tłumacz dziecku, że niepełnosprawność nie stoi na przeszkodzie do różnych aktywności.

Nie bagatelizuj – nie unikaj odpowiedzi na pytania

To najgorsze, co możesz zrobić. Pokażesz tym samym, że jest to temat wstydliwy, o którym nie warto rozmawiać. A przecież to nasza postawa jest dla dziecka wzorcem do naśladowania. Jeżeli bez oporów odpowiemy na pytania, pokażemy, że jesteśmy otwarci , to dziecko również przyjmie taką postawę. Jeżeli okażemy szacunek osobom niepełnosprawnym, nasze dzieci też go okażą.

Mam nadzieję, że zainspirowałam was do rozmów na ten temat ze swoimi dziećmi.

Mnie zainspirowały do tego wspomniane warsztaty **Czytamisie** organizowane przez warszawski **Białołęcki Ośrodek Kultury**. Jeżeli jesteście z tych okolic, to serdecznie was zachęcam do udziału, ponieważ zachęcają one do bardzo wartościowego spędzenia czasu z dzieckiem. Czytamisie to seria comiesięcznych spotkań, z których każde poświęcone jest innej tematyce. Spotkania podzielone są na dwie grupy wiekowe 3-4 oraz 5-6 lat, a prowadząca, Ania Hajzik-Jurlewicz, wykorzystuje w nich elementy muzykoterapii, logorytmiki, dramy i arteterapii. Ale nade wszystko przez ponad godzinę panuje tam **przemiła, rodzinna atmosfera, w której rodzice razem z dziećmi rozmawiają, słuchają, bawią się i uczą o rzeczach, które czasami w życiu trudno zrozumieć**. A na dodatek zajęcia są **darmowe**, wystarczy się zapisać i przyjść

Więcej informacji na ich temat znajdziecie na stronie Białołęckiego Ośrodka Kultury, o tutaj: **KLIK**! A ja już dzisiaj zachęcam was do udziału i spędzenia ze swoim dzieckiem naprawdę wyjątkowego czasu.








GRYCAN
GRYCAN











Autorką zdjęć jest Ewa Przedpełska dla Białołęckiego Ośrodka

Kultury.

Moje kosmetyczne odkrycia 2017 roku

Moja tegoroczna potrzeba zmian (od lat używałam niezmiennie tych samych peoduktów) sprawiła, że odkryłam kilka bardzo przyjemnych kosmetyków, które chciałabym wam dziś pokazać i polecić.

Zabiegana mamo, nie masz czasu? Znajdę go dla Ciebie!

Gdy urodziłam dziecko, bardzo zaskoczyła mnie jedna rzecz. Okazało się, że nagle nie mam czasu na nic poza ogarnianiem dziecka, domu i (czasem) siebie.

---

5 rzeczy, które możesz zrobić, aby Twoje dziecko Ci

ufało

Zaufanie między rodzicem a dzieckiem jest bardzo wrażliwą kwestią. Wydawać by się mogło, że od narodzin małego człowieka jest ono nam dane raz na zawsze.

Moje dziecko WRESZCIE przesypia noce. Twoje też będzie!



Kiedy na świat przychodzi dziecko, każdy rodzic wie, że to początek nieprzespanych nocy. Pobudki na karmienie, pobudki bez powodu, nocne płacze, histerie, bujania, tulenia – wszyscy przez to

przechodzimy. Wielu rodziców decyduje się na wspólne spanie z dzieckiem sądząc, że może to jakoś załatwi sprawę. Prawda jest taka, że chwytamy się wszystkich możliwych sposobów, byle tylko przymknąć oko na trochę dłużej.

Czas płynie, nasze dziecko rośnie i często bywa tak, że nawet się nie orientujemy, kiedy jest już naprawdę duże i samodzielne. Samo chodzi, samo je, wiele innych rzeczy robi samo, ale wciąż nie potrafi samo usnąć i samodzielnie przespać całej nocy.

Nasza historia była dość dramatyczna. Zaczęło się łagodnie, jak u wszystkich – nocne mleko, nocne bujanie, standard. W pewnym momencie, nie pytajcie jak, bo sama nie wiem, bujanie zamieniło się w czytanie bajek. Czytaliście kiedyś dziecku bajkę przez dwie godziny w nocy z opadającymi powiekami, ledwo patrząc na oczy, ale trzeźwiejąc przy każdym kolejnym płaczu i „baaaajaaaa! maaaamaaa! baaaajaaaa! cytaaaaj!”? Bo my tak. A może wstawaliście do dziecka po 10, 20 razy w ciągu jednej nocy, dając mu za każdym razem pić z butelki ze smoczkiem, przewijając je po 2, 3 razy w ciągu jednej nocy, zmieniając dwa razy zasikaną pościel i codziennie ją piorąc? Bo my tak. Spędziliśmy dwa tygodnie letnich wakacji wstawiając codziennie po 3 prania w pralce turystycznej z zasikaną pościelą. Tak to u nas wyglądało.

Nie mieliśmy już siły i nadziei na to, że się poprawi.

Właśnie wtedy, w tym najgorszym i najcięższym momencie, odkryłam **Sleep Concept**, czyli dwie konsultantki snu, które poprzez osobiste lub skype’owe konsultacje analizują problemy dziecka ze snem, a następnie, na podstawie swojej obszernej wiedzy i doświadczeń tworzą plan stworzony dla maluszka i jego rodziców, którego celem jest rozwiązanie wszelkich problemów ze snem. Niewiele myśląc napisałam do dziewczyn prosząc o pomoc, chociaż nie liczyłam na wiele, a moją główną obawą był wiek mojego dziecka. **Kto nauczy dwulatka z konkretnymi**

przyzwyczajeniami przesypiać całe noce???

A jednak stał się cud. Wybraliśmy **pakiet deluxe** obejmujący nawet 3 godziny konsultacji i 30-dniowe wsparcie (SMS, skype, telefon, mail) w godzinach 9:00 – 22:00 , bo mieliśmy świadomość, że nasz problem jest na tyle duży, że tylko ta opcja będzie mogła go rozwiązać. Pełni obaw spotkaliśmy się z dziewczynami i jak na spowiedzi opowiedzieliśmy im o przyzwyczajeniach Ignasia. W grę nie wchodziło samo zasypianie. Przeanalizowaliśmy dosłownie wszystko: pory jego jedzenia i rodzaje posiłków, godziny drzemek, wystrój pokoju, łóżeczko, to w czym śpi i o której zasypia wieczorem. **Nie mieliśmy pojęcia, jak wiele czynników wpływa na zdrowy sen małego dziecka i jak wiele możemy zrobić, żeby mu pomóc.**

Diagnoza dziewczyn była bezlitosna, ale gotowi byliśmy na wszystko. Stworzyły długi i szczegółowy specjalny plan działania, uszyty na miarę dla Ignasia. Jego warunkiem było przede wszystkim **całkowite odstawienie butelki ze smoczkiem**, z dnia na dzień, powodowane wiekiem Ignasia, który już dawno powinien był zrezygnować z takiej butelki. Brak butelki przed snem, brak butelki w nocy, brak butelki w dzień. Przygotowanie się na to, że będzie ostra jazda bez trzymanki (i była!) zarówno przy usypianiu przez tatę, jak i przy usypianiu przez mamę. Dodatkowo bardzo wspomogła nas **minimalizacja światła nocnego** i **maksymalne zaciemnienie pokoju** (tu składam hołd mojemu mężowi, który nienawidząc montażu karniszy poświęcił się jeszcze ten jeden raz…).

Co było dla nas najtrudniejsze?

Po pierwsze musieliśmy pogodzić się z faktem, że butelka ze smoczkiem była najgorszym złem i uzależnieniem naszego dziecka, którego eliminacja była niezbędna. Dziewczyny bardzo rozsądnie podjęły tę decyzję za nas bardzo wspierając nas w całym procesie odstawiania i odzwyczajania od nocnego picia.

Po drugie potrzebowaliśmy TONY pokładów cierpliwości. Pierwsze noce z zasypianiem bez butelki i z pobudkami bez podania picia

były po prostu ciężkie. Był ryk, była histeria, było wszystko, co najgorsze, a czego można się po takich zmianach spodziewać. Ale ze wsparciem dziewczyn i trzymając się cały czas ich wskazówek i naszego planu, wszystko przetrwaliśmy. A efekt jest PIORUNUJĄCY.

Z dziecka budzącego się w nocy nawet dwadzieścia razy, zasypiającego przy butelce ze smoczkiem i wypijającego w nocy nawet litr wody Ignaś stał się dzieckiem, które nie dość, że zasypia samo, przesypia całe noce i nie budzi się ani razu, to jeszcze w dzień pije pięknie z każdego kubka i każdej butelki (poza taką ze smoczkiem oczywiście!) i dużo mniej marudzi, bo jest po prostu wypoczęty. **Po trzech nocach awantury i walki moje dziecko czwartą noc przespało w całości.** Nie wierzyłam własnym oczom, kiedy rano po przebudzeniu spojrzałam na zegarek i zreflektowałam się, że spędziłam tyle godzin w jednym miejscu, którym było moje własne łóżko.

Dziewczyny ze Sleep Concept odwalają kawał dobrej roboty.

Uratowały mi życie kiedy nie miałam już nadziei na to, że wróci ono do normalności.

Opowiadając znajomemu Australijczykowi o tym, przez co przechodzimy, dowiedziałam się, że w Australii takie usługi są na porządku dziennym. Oddaję wam ten wpis do dyspozycji z głęboką nadzieją, że pomogę wielu wymordowanym nocami mamom i tatusiom podjąć decyzję o wykonaniu telefonu do dziewczyn ze Sleep Concept. Dla nas zmienił on wszystko.

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!